

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 K. 20 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Poniedziałek: 3. listopada.

Wschód słońca 6:56 zachód 4:30.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Dzielnia zaduszy. Jutro: Karola Bor. — Gr.-kat. Dziś: Maryona pr. Jutro: Awerkyja. — Słow. Dziś: Chwalisława. Jutro: Mściwoja.

Wystawy stale. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od j. 10 do 4. Oplata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Widowiska przyw. Colloseum Thorna, ul. Słoneczna pasaż Hermana, przedstawienia codziennie; początek o godz. 8 wiecz. W niedziele i święta dwa przedstawienia.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Chromo-fotokop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od godz. 10 r. do g. 10 wieczór. (Indye). Wejście 20 hal. — Foto-plastikon. Pasaż Hausmana. Codziennie od g. 10 rano do 10 wieczór. „Finlandia-Moskwa”. Wejście 20 hal.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Dziś: „Koncert nadzwyczajny” ze współudziałem Michała Tarasiewicza, art. dram. i Tow. Chóru akademickiego. Jutro: „Koncert symfoniczny”.

Teatry. Teatr miejski. Dziś popołudniu: „Wesele”, sztuka Wyspiańskiego. Wieczór: „Hamlet”, tragedia Szekspira. Początek o godzinie 7 1/2 w.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 2 listopada b. r.:

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura Naj-wyższa	Naj-niższa
7 rano	729.9	+ 3.8	WSW ⁵			
2 popoł.	730.8	+ 6.4	W ₅		+7.0	+1.0
9 wiecz.	734.3	+ 5.3	W ₄			

Uwagi: Dzień był pochmurny przy nieznanym deszczu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

W święto umarłych.

Lwów, 3 listopada.

Oddawanie cześci pamięci zmarłych jest rzeczą rbożną i pochwałą godną. A nie masz prawie człowieka, któryby na miejscu wiecznego spoczynku nie posiadał kogoś z najdroższych, którego stratę żywo przypomina dzień Wszystkich Świętych i następujący po nim dzień Zaduszy, dzień, poświęcony specjalnie pamięci zmarłych. W dni te do bram cmentar-
nych spieszą rzesze pobożnych. Mogiły zawieszono wieńcami, groby oświetlone lampionami, kagankami, latarniami, u mniej zamożnych nawet prostą świeczką. Każdy, jak może — i czem może, zdoła groby tych, których utracił. Może efekt ogólny wygląda zbyt jaskrawo, demonstracyjnie, może więcej do sere przemówi ta skromna świeczka łojowa, jak su-
te lampiony — ale to rzecz zapatrywania. Od lat kilku „Związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych” wprowadza zwyczaj nowy.

Oto zamiast bogatego i prawdziwie bezcelowe-
go oświetlania grobów proponuje społeczeństwu za-
tykanie krzyży z czterema lampkami na mogiłach krewnych i znajomych drogich osób a rozprzedaż tych krzyży przynosi towarzystwu a pośrednio bied-
nym grosz na osłodzenie twardej doli życia. Z chluby też zaznaczyć należy, że zwyczaj ten z każdym rokiem coraz bardziej się przyjmuje i oby się przy-
jął zupełnie.

Dwa dni ostatnie były też dniami pielgrzymki na cmentarze. Najmniejsze rzesze i najbiedniejsze spieszyły na cmentarz Janowski, liczniejszy już za-
stęp zwiedzał cmentarz Stryjski a już tysięczne tłumy gromadziły się na cmentarz Łyczakowski. Za-
roilo się w ulicach Kochanowskiego, Piekarskiej, i Łyczakowskiej — cmentarz przedstawiał jedno ol-
brzymie mrowisko ludzi. Ale przed cmentarzem za-
jęli zebracy, którzy na dni te ścigali do Lwowa

ze wszystkich stron kraju, żałobne ich śpiewy mie-
szały się z rzempoleniem skrzypek i cichym szeptem modlitwy.

Od dziesiątek tysięcy świec i lampionów noc
zmieniała się w dzień na cmentarzu, niebo z daleka
jaśniało luną. Patryotyczne Tow. polskiej młodzieży
rękodzielniczej im. Kilińskiego nie zapomniało o tem,
co w dniach tych należy się pamięci naszych ofiar
i bohaterów. Krzyż z 1863 r. był rzeźbiście oświe-
tlony, jak również krzyż krożański, pomnik Ordona,
Goszczyńskiego, Jeziorańskiego, Kruka, Grottgiera,
dalej mogiły żołnierzy z r. 1863 i 1831 r., a nie za-
pomniano również o ostatnich żołnierzach Kościusz-
kowskich: Zarembie i Pióreckim. Na pomniku we-
teranów z 1831 r. umieszczono zwykły krzyż drew-
niany z czterema lampkami.

W sobotę wieczorem, około godziny 6-tej, gdy
pierwsze zabłyśły światła — pod krzyżem, wysta-
wionym pamięci poległych w 1863 roku, zgromadziło
się kilka tysięcy osób, przeważnie młodzieży gimna-
zyjalnej. Zaintonowano „Boże coś Polskę” i pod stro-
py niebios szło w górę

..... błaganie
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Potem śpiewano „Z dymem pożarów” i „Boże
Ojczy” — poczem zakończono „Jeszcze Polska nie
zginęła!” Z pod tego krzyża pospieszono razem
przed pomnik bohaterów z 1830/31 roku.

W tym samym czasie młodzież ruska,
zebrana przed grobami Ogonskiego, Szaszkiewiczza
i Barwińskiego — śpiewała „Ne pora! Ne pora mo-
skałom i lachom służyć!” socjaliści zaś obchodzili
groby poległych w czerwcu na ulicach Lwowa i gro-
by Czerwieńskiego i Mańkowskiego z pieśnią „Czer-
wonego sztandaru” na ustach.

W chwili, gdy pod krzyżem powstańców śpie-
wano hymn „Boże coś Polskę” — młodzież gimna-
zyjalna, w liczbie około dwóch tysięcy zebrana się
przed pomnikiem Grottgiera. Zaintonowano *Re-
quiem* poczem „W mogile ciemnej”. W tej samej
chwili postłyszano poza plecyma „Ne pora moskałom
i lachom służyć”. Myślano początkowo, że to tylko
dziwny zbieg okoliczności — zatrzymano się więc
chwilę aż pieśń ruska umilknie, a gdy to nastąpiło —
zaśpiewano „Boże coś Polskę”.

W tej samej chwili z tyłu odezwały się słowa
pieśni „Szcze ne wmerła Ukraina”, a potem „Czer-
wony sztandar” śpiewany po rusku.

Zrozumiano teraz, że to jest prowokacja zmil-
czano jednak i udano się gremialnie przed pomnik
Szajnochy.

Garstka Rusinów, bo około dwustu — udała
się za młodzieżą i w chwili, gdy przed pomnikiem
Szajnochy zabrzmiały słowa *Requiem* młodzież ruska
zaintonowała ponownie „Ne pora...”

Udano się przed pomnik poległych w r. 1831
tam ta sama powtórzyła się scena, w chwilę później
zaś, śpiewającym przed pomnikiem Ordona przesko-
dziła również pieśń „Ne pora”.

Prowokowano — było to aż nazbyt widocznem.
Młodzieży polskiej było dziesięć razy więcej — nie
szukano jednak awantur i chcieli się rozejść spo-
kojnie. W tym też celu do zebranych przemówił
akad. Słóński i przedstawił w kilku słowach wa-
żność i godność chwili, drugi zaś mowca akad. Mo-
delski wezwał zebranych do zgaszania pochodni
i rozejścia się w porządku.

Tak też uczyniono, jakkolwiek umysły były do
najwyższego stopnia podrażnione.

Już wychodzono z cmentarza. Ścisk był nie-
słychany.

Naraz stała się rzecz najmniej spodziewana.
Wychód z cmentarza został zupełnie udaremniony.
Około dwustu do trzystu Rusinów zatarasowało
zwartym szeregiem wyjścia i nie chcieli nikogo
przepuścić.

Około 2000 młodzieży polskiej stanęło po stro-
nie przeciwnej i czekało...

Nagle z szeregu Rusinów zabrzmiało po raz
już któryś „Ne pora Lachom służyć”.

Młodzież polska czekała...

Ucichły słowa pieśni „Ne pora”, zabrzmiała
pieśń druga „Szcze ne wmerła”, potem zaś szereg
innych.

Młodzież i publiczność czekała,
Trwało to przeszło godzinę, wreszcie przerwała
się cierpliwość czekających. Ruszono wałem na-
przód, przerwano kordon młodzieży ruskiej i wypar-
to ją poza bramy. Gdy tu młodzież ruska znowu
chciała się złączyć w łańcuch — zniecierpliwna
młodzież polska rzuciła hasło: „bić!...”

Nie było już jednak kogo, garstka Rusinów
rozpierzchła się na wszystkie strony i dopiero po
chwili zebrala się ponownie w alei pod kasztanami.

Szeregi młodzieży polskiej przesunęły się teraz
swobodnie ulicą przy odgłosie pieśni: „Bartoszu!
Bartoszu!” a później „Jeszcze nie zginęła!”

Na rogu ulicy Piekarskiej zastąpił pochodowi
drogę oddział policyi i wezwał do rozejścia się. Aka-
demicy i starsi gimnazjaliści uczynili to samo. Po-
łowa usłuchała wezwania, druga zaś połowa w liczb-
bie około tysiąca głów ruszyła na plac Bernardyński,
stąd zaś na ulicę Wałową, gdzie przed domem, w któ-
rym ongiś mieściła się redakcja *Monitora* krzyknę-
to: „Niech żyje poseł Głabiński!” i „Hańba Breite-
rowi!” — po kilku zaś minutach podobnej manife-
stacji zwrócono się na plac Maryacki, stąd zaś po-
dążono przed „Dom narodny” gdzie w odwet Rusi-
nom urządzono wspaniałą... kocią muzykę. Okrzykom
„Niech żyje Głabiński! nie było końca — poczem
pisk, wrzask, krzyk, świst...

Wpadło dwóch policyantów konnych z przed
teatru, ale konie, nieprzyzwyczajone jeszcze wido-
cznie do tego rodzaju demonstracji — spłoszyły się
i uniosły jeźdźców.

Stąd tłum ruszył na Wały hetmańskie, przed
pomnik Jana Sobieskiego, gdzie odśpiewano „Jeszcze
Polska nie zginęła”. Nadszedł oficyał policyi Fast-
nacht z policyantami i wezwał do rozejścia się, ro-
zeszli się też wszyscy w porządku.

Tymczasem oddział Rusinów zebrany pod cmen-
tarzem — złączył z powracającymi również z cmen-
tarza socyalistami i napozór spokojnie ruszył ku
miastu. Policya jednak wcześniej została uprzedzona
o tem, że spokojny ten oddział idzie ku miastu z za-
miarem zrobienia demonstracji i zorganizowała się
jak należy. W ulicy Chorążczyzny zebrano się sze-
ściu policyantów konnych i dziesięciu pieszych z ko-
misarzem Des Logesem na czele i wyparko demon-
strantów do pasaży Mikolascha. Tu Rusini krzyknęli
po kilkakroć „Pereat Głabiński” a „vivant Romań-
czuk i Daszyński!” — poczem przeszli do pasaży
Hausmana, gdzie okrzyki powtórzono.

Stąd wrócono znowu do pasaży Mikolascha,
gdzie wznowiono okrzyki, ale z okien piętra obłano
demonstrantów kubłem zimnej wody. Wyruszyli zno-
wu w ulicę Karola Ludwika, ale tu już rozprószyła
ich policya.

Wczoraj demonstracje na cmentarzu powtórzyły
się, ale już na mniejszą skalę.

Na dziś wieczór godz. 8 młodzież zapowiedziała
uroczyste odśpiewanie pieśni polskich pod krzyżem
bohaterów z r. 1863.

Komisya ministeryalna we „Floryance”.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Kraków 3 listopada. Wobec rozgłosu, jakiego
doznała w prasie krajowej broszura, wydana we Lwo-
wie, traktująca o Towarzystwie Wzaj. Ubezp., a pod-
nosząca zarzuty, wprawdzie zupełnie — zdaniem Dy-
rekcyi Tow. — nieuzasadnione, ale bardzo ciężkie i
dla Towarzystwa szkodliwe, odniosła się dyrekcya do
ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o wydelegowanie komisji,
któraby przeprowadziła jak najdo-
kładniejszą rewizję. Naczelnik departamentu
asekuracyjnego, szef sekcji dr. Wolf, przyrzekł żą-
daniu dyrekcji zadość uczynić i w najbliższych tygo-
dniach komisya ministeryalna rozpocznie swe czyn-
ności.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 3 listopada.

Z krainy nafty.

Borysław. W kopalni belgijskiego towarzy-
stwa *Société anonyme* z siedzibą w Paryżu — wszy-

scy robotnicy zastanowili wczoraj robotę. Kopalnia — pięć szybów — stanęła. Od trzech miesięcy nie wypłacano nikomu, a wszelkie prośby, wnoszone na ręce dyrektora Oktawiusza Maggiara w Paryżu, pozostawały bez skutku. Pełnomocnik towarzystwa Joachim Bartoszewicz, urzędnik Wydziału kraj., złożył przed tygodniem pełnomocnictwo. Przedwczoraj ogłoszono sekwestr Towarzystwa. Robotnicy wysłali deputację do urzędu górniczego w Drohobyczu.

Kartel producentów spirytusu.

Kraków. Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie uchwalił wejść w porozumienie z Gal. Tow. gospodarskiem we Lwowie w sprawie utworzenia kartelu producentów spirytusu. Ze względu na ciągłe niższe ceny tego dla rolnictwa tak ważnego produktu, uchwalono też poczynić u rządów miejskich Krakowa i Lwowa kroki w sprawie niższości opłaty konsumcyjnej od spirytusu, celem obniżenia ceny spirytusu denaturowanego, przeznaczanego na cele przemysłowe. Wreszcie uchwalono zwrócić się do Koła polskiego i do ministerstwa skarbu z szeregiem postulatów, mających na celu ułatwienie w denaturacji spirytusu. Między innymi postanowiono domagać się bonifikacji dla spirytusu denaturowanego.

Z Towarzystwa tatrzańskiego.

Kraków. Wydział Tow. tatrzańskiego odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprez. prof. dra Ponikły. Przewodniczący zawiadomił, że wniósł prośbę do Wydziału krajowego o przedłużenie drogi krajowej z Zakopanego do Morskiego Oka aż do Zabiego i urządzenie tam odpowiedniego stanowiska dla wozów i koni. Polecono komisji skarbowej przedłożyć projekt finansowy budowy poczty na gruncie Towarzystwa naprzeciw kościoła po dawnym dworcu tatrzańskim, oraz hotelu przy Morskiem Oku. Uchwalono wydźwierać na r. 1903 dotychczasowe schronisko nad Morskiem Okiem.

Wybory sejmowe na Śląsku.

Gieszyn. Przegląd polityczny ks. Fr. Michejdy z Nawisla ogłasza odezwę ewangelików polskich, którzy są członkami centralnego komitetu wyborczego polskiego, wzywającą ogół ewangelicki polski do głosowania przy dzisiejszych wyborach do Sejmu z kuryi IV. na kandydatów narodowych: Cieńciałę, ks. Londzina i Michejdę. Szczególny nacisk odczytuje kładzie na wybór ks. Londzina, przyczem podniesiono, że ewangelicy polscy przy wyborze kierować się winni nie względem na wyznanie, ale na zdolności kandydata do posłowania, jego charakter, zasługi i możliwość przeprowadzenia wyboru.

Frysztat. Głos ludu śląskiego wzywa zwolenników swoich do wybierania kandydatów komitetu centralnego. Zrzekając się kandydatury Friedla, Głos pisze: Ażeby przeciwnicy (Niemcy) nie zwyciężyli, wybierajcie kandydatów komitetu centralnego i pokażcie, że w razie koniecznej potrzeby potrafimy uszanować karność i solidarność i gotowi jesteśmy popierać ludzi, którzy do naszego stronnictwa (t. j. radykalnego) nie należą.

Echa buntu w Brygidkach.

Stanisławów. W czasie transportu więźniów ze Lwowa do tutejszego zakładu karnego umknął, korzystając z ciemności, z wagonu pociągu osobowego nr. 315, pomiędzy stacyami Wybranówką a Borynierzami jeden z lwowskich brygidników, uwolniwszy się wprzód z kajdanków.

Nad przywiezionymi do zakładu karnego więźniami lwowskimi roztoczono czujną opiekę. Wszyscy oni mają tu odbyć surowe kary za rewoltę lwowską, w szczególności kolejno mają odsiedzieć odosobnione więzienie, połączone z twardym łóżem, ciemnicą i postem. Wskutek zwiększenia się stanu więźniów w tutejszym zakładzie karnym, istniejący w lwowskich Brygidkach warsztat giętych krzeseł przeniesiony zostanie tutaj.

Pożar.

Solotwina. Onegdajszej nocy zgorzało tutaj 20 domów wraz z budynkami gospodarskimi. Ogień powstał w jednym z sklepów żydowskich wskutek nieostrożności.

Zamek Wilhelma w Poznaniu.

Poznań. Słychać, że cesarz Wilhelm zamierza zbudować zamek królewski w Poznaniu na splantowanym obszarze dawnych wałów.

Związek dziennikarzy słowiańskich.

Kraków. Redaktorowie *Czasu* M. Chyliński i N. Reformy W. Prokesch pojechali do Pragi na organizacyjne posiedzenie „Związku dziennikarzy słowiańskich w Austrii“.

Hakata.

Magdeburg. Władze odrzuciły podania o założenie nowych polskich stowarzyszeń zawodowych i rozwiązały 6 już istniejących.

Poznań. Bibliotekarzem w Bibliotece Raczyńskich z pominięciem kandydata polskiego, mianowany niejaki Kollmann, pochodzący z Hesji, nie znający języka polskiego.

Wolf contra Szalk.

Wiedeń. *Alld. Corr.* donosi, że przed sądem obwodowym w Brück odbędzie się jeszcze w b. m.

proces o obrazę czci posła Wolfa przeciw p. Szalkowi. Sąd tamtejszy uznał zarzuty oskarżyciela co do przedawnienia jego własnej skargi za nieuzasadnione.

Król grecki w Wiedniu.

Gmunden. Król grecki Jerzy wyjechał do Wiednia. Księżę i Księżna Cumberland odprowadzili go na dworzec kolejowy.

Bójka studentów włoskich i niemieckich.

Insbruk. W Witten zaszła bójka pomiędzy włoskimi i niemieckimi studentami, przyczem dwóch studentów otrzymało dość ciężkie rany. Policja i żandarmeria były zmuszone interweniować. Nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby straż bezpieczeństwa zrobiła użytek z broni.

Poselstwo koreańskie w Chinach.

Pekin. Rząd koreański ustanowił przy tutejszym dworze poselstwo. Onegdaj przyjął cesarz chiński po raz pierwszy na uroczystej audyencji nowego posła i członków poselstwa. Przywdziali oni mundury europejskie celem zadokumentowania, iż nie są oni już poddani ani wasalami cesarza Chin.

Dostawy kolejowe.

Wiedeń. Ministerstwo kolejowe ma do rozdania dostawy 42 lokomotyw i tendrów, których koszt łącznie wyniesie około 4 mil. koron. W tych dniach rozesłane będzie dotyczącym fabrykom zaproszenie do poczynienia ofert.

Aresztowanie zbrodniarza.

Wiedeń. W mieszkaniu pewnej kobiety lekich obyczajów aresztowano niejakiego Franciszka Dormanna, który d. 18 z. m. w Chemnitz w Saksonii zastrzelił swą żonę, zranił strzałem dziecko, a następnie zranił siebie i uciekł. Odstawiono go do szpitala więziennego w sądzie karnym.

Chamberlain w podróży do Afryki.

Londyn. Dzienniki donoszą z Lizbony, iż angielski minister Kolonii, Chamberlain, wyraził życzenie zwiedzenia Laurenço-Marques. Na to otrzymał od rządu portugalskiego zapewnienie, iż może liczyć na serdeczne przyjęcie na terytorium portugalskiem.

Następca ks. Eulenburga.

Berlin. Jako następcę ks. Eulenburga, dotychczasowego ambasadora Niemiec w wiedeńskim pałacu przy ul. Metternicha wymieniają w dobrze poinformowanych kołach p. Karola Wedla, obecnego ambasadora przy Kwirynale. Ks. Eulenburg usuwa się w zacisze domowe i zamieszka na swym zamku Liebenberg.

Wizyta króla Rumunii w Bułgarii.

Sofia. W towarzystwie króla Karola rumuńskiego, który, jak wiadomo, przybędzie dnia 11 bm. do Ruszczuku celem spotkania się z hr. Ferdynandem, znajdować się będą ministrowie Sturdza i Brotionn.

Sensacyjna dymisja.

Petersburg. Goniec urzędowy i Rus. Inwalid zawiadamiają, że komendant korpusu gwardyi i generalny adjutant cara, w. ks. Piotr Aleksandrowicz, został ze służby zwolniony.

(W dziennikach niemieckich znajdujemy jednocześnie wiadomość, że jeden z w. ks. rosyjskich zaślubił przed kilku tygodniami we Włoszech rozwiedzioną żonę inżyniera Pistolkowa. W. ks. popełnił ten mezalians wbrew wyraźnemu zakazowi cara i wskutek tego rzekomo nie chce wracać do Rosji. Obecnie bawi z żoną w Paryżu. Czy i o ile dzisiejsza depesza o dymisji w. ks. Piotra Aleksandrowicza ma związek z powyższą aferą romantyczną — trudno na razie przesądzać. *Red.*)

Strajki.

Arras. Wczoraj odbyła się ośmiogodzinna konferencja właścicieli kopalń okręgu Pas de Calais z delegatami strajkujących. Właściciele kopalń okazali się przychylnie usposobionymi dla pewnych ustępstw, oświadczyli jednakże, że ze względu na ceny węgla nie mogą podwyższyć płac. Robotnicy wyrazili nadzieję, że sąd rozjemczy rozstrzygnie spór.

Serbia i Turcja.

Konstantynopol. Poseł serbski Gruicz na onegdajszej audyencji zwrócił uwagę sułtana na przedstawienie, jakie poczynił świeżo rząd serbski u W. Porty z powodu gwałtów jakich dopuszczają się bezustannie Albańczycy w Starej Serbii. Sułtan oświadczył, iż wydał zarządzenia celem poprawy położenia i przyrzekł, że weźmie pod rozwagę naszkicowane w nocy serbskiej projekty reform dla Starej Serbii. Żegnając posła, prosił go sułtan aby zapewnił króla Aleksandra o najgorętszej jego przyjaźni i nadał mu wielką wstęgę orderu „Osmanie“.

Rewolucja w Ameryce.

Nowy Jork. Otrzymano tu telegram z Wittemstad z doniesieniem, że powstańcy wenezuelscy pobili wojska Gomeza w pobliżu San Mateo. Straty wojsk rządowych mają być dotkliwe.

Odnaczenie po wojnie.

Londyn. Dziennik urzędowy ogłasza długą listę wyszczególnień i awansów z okazji ukończenia południowo-afrykańskiej wojny. Między innymi otrzymał lord Methuen wielką wstęgę orderu Podwiązki, a generałowie French i Hamiltow rangi generał-poruczników.

Nowy konsul włoski w Tryeście.

Rzym. Gen. konsulem włoskim w Tryeście mianowany został baron Squitti, w miejsce markiza Bionchi, który podał się na pensję.

Wichrzenia na Bałkanie.

Sofia. Pogłoska o zamordowaniu przywódcy Macedońskiego pułk. Jankowa nie znajduje tu wiary.

Po wizycie duńskiego królewicza w Berlinie.

Berlin. Prasa przypisywała wielką wagę kilku-dniowej wizycie królewicza duńskiego w Niemczech, zwłaszcza, że jest to pierwsza oficjalna wizyta delegata dworu kopenhagskiego na dworze pruskim po wypadkach 1864 r. (zabór Szlezewiku i Holsztynu przez Prusy).

Dzienniki urzędowe pospieszyły wczoraj z oświadczeniem, że wizyta duńskiego następcy tronu nie nie zmieni w polityce Prus wobec Szlezewiku i Holsztynu, czyli innymi słowy, że germanizacja tych prowincyj będzie dalej uprawiana jak dotychczas.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we wtorek, o zwykłej porze. Na porządku dziennym: Wybór II wiceprezidenta miasta na okres 3-letni. Sprawozdanie komisji budowy muzeum przemysłowego, co do odstąpienia lokalu dla Tow. sztuk pięknych, oraz projekt nowego regulaminu dla Rady miejskiej.

† **Wincenty Kuźniewicz**, budowniczy, naczelny dyrektor Tow. wzaj. kredytu, od wielu lat członek Rady miejskiej — zmarł w piątek rano o godzinie 10, licząc lat 58. Człowiek nadzwyczajnie czynny, w Radzie miejskiej należał do obozu Strzelnicy, do Tow. „Kola mieszczańskiego“. Zmarł po krótkiej słabości, zapadłszy na zapalenie płuc.

Pogrzeb śp. Kuźniewicza odbył się wczoraj rano o godz. 11 na cmentarzu Łyczakowski, przy współudziale wielkiej liczby znajomych i towarzyszy zmarłego. Prawie cała Rada miejska z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim wzięła udział w pogrzebie.

— **Pielgrzymka Rusinów do Rzymu.** D. 27 października, jak donosi *Ruslan*, pielgrzymka ruska miała posłuchanie u Ojca św. Pielgrzymce przewodniczyli metropolita ks. Szeptycki i ks. biskup Czechowicz z Przemyśla. W posłuchaniu wzięło udział około 100 osób, z duchowieństwa, inteligencji i włościan. Pielgrzymi otrzymali błogosławieństwo papieskie.

— **Skargi na egzekutorów podatkowych** od chwili objęcia przez rząd czynności ściągania zaległych podatków mnożą się z dniem każdym i zaczynają tworzyć stałą rubrykę pism. Oto świeży przykład wprost do wiary niepodobnych nadużyć, jakich dopuścili się wczoraj, w niedzielę, dwaj egzekutorowie: Starzewski i Kapara, którzy wtargnęli do mieszkania p. H., właściciela zakładu fryzjerskiego przy ulicy Jagiellońskiej, pod nieobecność gospodarza — i zastawszy tam jedynie małą dziewczynkę, zamknęli na klucz drzwi z wewnątrz, nie dopuszczając nikogo do środka, pootwierali wszystkie szafy, zabrali całą bieliznę, odzież kobiet i dzieci, oraz drobne poszczególności dziecinne, poczem z łupem wynieśli się, pozostawiając dziecko w strasznej trwodze. Jednocześnie inny egzekutor „załatwiał się“ w sklepie p. H. w godzinach zarobkowania; pozabierał wszystko, co mu pod rękę wpadło, tłumacząc się, że ma z „góry“ nakaz postępowania w ten sposób z każdym, który zalega z podatkami.

Podajemy ten fakt do wiadomości p. Korytowskiego, który niewątpliwie potrafi położyć kres krzyżującym nadużyciom i gwałtom nowych ściągaczy podatków.

— **Ankieta** w sprawie podniesienia hodowli drobiu odbyła się onegdaj pod przewodnictwem rektora dra Szpilmana. Obradowano nad okólnikiem, rozesłanym przez ministerstwo rolnictwa do poszczególnych towarzystw gospodarczych. Okólnik ten zawierał 11 pytań, na które towarzystwa te miały odpowiedzieć Towarzystwo chowu drobiu, gołębi itd., którego prezesem jest dr. Szpilman, rozdzieliło okólnik ten między swoich członków i ludzi fachowych, a po zebraniu przez nich materiału, zwołało na wczoraj ankietę, gdzie materiał nadesłany przedyskutowano. Obrady odbywały się w sali Towarzystwa muzycznego, a trwały około 5 godzin. Obszerniejsze sprawozdanie podamy po południu.

— **Poufne zebranie.** Wczoraj popołudniu zgromadzili się akademicy polscy w. m. dla omówienia wyborów w „Ognisku“. Postanowiono dolożyć wszelkich starań, by do zarządu „Ogniska“ weszli niesyoniści. Aprobowano również wniosek przyjęty na wiecu młodzieży w. m., by ewentualny prezes „Ogniska“, wybrany z łona młodzieży polskiej nie wchodził do stałej delegacji polskiej młodzieży izraelskiej, ze względu na to, że młodzież tę reprezentuje już stała delegacja, na wiecu wybrana. Zgromadzeniu przewodniczył p. Bohrer.

— **Kradzież w cerkwi.** W cerkwi Wołoskiej przytrzymano wczoraj Rusina mołdawszego wyznania, Dawida Krausa, który wyciągał pulares z kieszeni jednemu z modlących się. W policyi tłumaczył się Kraus, iż odebrał mu pulares jest jego własnością, podał jednak fałszywie jego zawartość. Pulares zawierający 2 kor. 40 h., kluczyki i guzik przechowano w policyi, Kraus zaś przeszedł do „Iwanowej chaty“.

— **W „Sokole“** produkowało wczoraj Tow. markiza Souzy.

Galicyska Kasa oszczędności podniosła, począwszy od dnia 1 listopada b. r. dotychczasową stopę procentową z 3·6 pr. na 3·75 pr. Wszystkie książeczki wkładkowe oprocentowane dotychczas na 3·6 pr., tudzież wszystkie nowe książeczki, które od-tąd wydawane będą oprocentowane będą już na 3·75 pr. Stare książeczki poniżej 10.000 kor. oprocentowane dotąd na 4 pr., będą nadal tak samo oprocentowywane t. j. 4 pr.

□ **Jasło.** (*Tajne stowarzyszenie religijne*). Piszą nam: W dniach 27 i 28 bm. odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa główna przeciw włóścianom z Myscowy, o założenie tajnego stowarzyszenia religijnego, pod nazwą: „Bractwo św. Paraskewi“. Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Scharzel; oskarżenie wnosili szef prokuratury jasielskiej dr. Stawarski, bronił adwokat dr. Sienkiewicz. Trybunał uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzuczonego im występkę, względnie także przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach i wymierzył kary wysokości jednego miesiąca, trzech tygodni i dziesięciu dni aresztu. Zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Z historii zwierciadeł.

Czy która z dzisiejszych elegantek, patrząc na portrety naszych prababek, upudrowanych, uróżowanych, we wspaniałych adamaszkowych sukniach, obwieszonych klejnotami, zastanawiała się nad tem, jaksiej przykrości musiały doznawać owe strojne damy, gdy nie mogły same swych wdzięków podziwiać i przejrzyć się od stóp do głów w tak pospolitych dzisiaj lustrach?

Czytelnicy, nieco ze starożytną literaturą obznajomieni, nie omieszkają wspomnieć, jasnego zwierciadła jezior i strumieni, i historię Narcyza. Archeologowie zauważają, że od najdawniejszych czasów używano luster metalowych, i że średnie wieki nie zapominały tak znakomitego wynalazku. Ale czyż można porównać owe małe tafelki stalowe, srebrne lub złote, oprawne wprawdzie w drogie kamienie, z olbrzymimi lustrami, które dzisiaj, w tak powszechnym są użyciu i odbijają nasz obraz w każdej chwili, z odpowiednią barwą, ruchem, zmianą wyrazu, światłocieniem i perspektywą.

Nawet gdy Wenecja zaczęła rozsyłać na Zachód Europy pierwsze zwierciadła szklane, nie były one większe od dłoni ludzkiej; Rabelais, gdy w swej wyobraźni zdołał ściany słynnego opactwa w Thelème zwierciadłami z „krzyształu, oprawnemi w złoto, i mogącemi odbić całą postać osoby w nich się przeglądamy“ puszczał oczywiście wodze fantazyi i pozwalał sobie, na hyperboliczną przesadę. Podobnie, gdy w r. 1680 pani d'Aulnoy opowiadała losy Kopciuszki małym rowieśnikom Wielkiego Króla, nie domyślała się, że olbrzymie zwierciadła, w których złe siostry przeglądały się „od stóp do głów“ staną się sprzętem, należącym do wyprawy każdej panny młodej.

Henryk II. wysłał do Murano tajnych emisariuszy, którzy przekupują dozorcę Theseo Mutio i kilku robotników, aby wydali sekret fabrykacji luster. Wśród niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju przewieziono ich do Saint Germain, aby ich uchronić od wyroku, wydanego przez srogą Radę dzie-sięciu.

Wskutek wojen domowych te pierwsze usiłowania nie odniosły pożądanego skutku. Ponawiają je Henryk IV. i Colbert. Wreszcie trzech Francuzów: Bernard Perrot, Thévert i Mikołaj Nehou odkryli sposób „odlewania krzyształu w taflach, podobnie jak można odlewać metale“.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

18

(Ciąg dalszy).

— Naści, pożyw się, duszo krześcijańska w czyściu ostająca.

A wśród ciszy, smętku, rozpamiętywań, lęku płynął ten wieczór Zaduszek.

W izbie u Antków siedział Roch, ten ci wę-drownik z Ziemi Świętej, i czytał a powiadał pobożne i święte historie.

Ludzi było dość, bo i Jambroży z Jagustynką i Kłębem przyszli, i Kuba z Witkiem, i Józia z Natusią; nie było tylko starego Boryny, którego do późna w noc siedział u Jagusi.

Cicho było w izbie, że ino ten świerszcz za kominem skrzypiał, a trzaskały suche karpy na ogniu.

Siedzieli wszyscy na ławach przed kominem, ino Antek pod oknem.

A Rocho przegarniał raz w raz kijaszkiem węgielki i cichym głosem mówił:

„Nie straszno umierać, nie, bo...“

„Jako ci ptakowie, co pod zimę do ciepłych krajów ciągną, tak ci duszyczka strudzona do Jezusa podąża.“

„Jako te drzewiny, w nagości stojące o zwie-

żaden wynalazek nie został powitany z większą radością. Wielkie damy rujnowały się dla naby-cia owych wspaniałych luster. Saint-Simon opowiada, że hrabina de Fiesque sprzedała folwark w tym celu.

— Miałam — mówiła — posiadłość, przyno-szącą mi tylko zuboże; sprzedalam ją i dzięki temu kupiłam to piękne lustro.

W upojeniu nowością i modą umieszczano zwierciadła, gdzie się tylko dało. Baldachimy nad łóżkiem, alkowy były niemi wykładane. Szafy, biurka damskie, konsole, etażerki, kominki otrzymywały zwierciadlaną ozdobę.

Jednak lustra, fabrykowane w XVII i XVIII w. nie wielkie stosunkowo miały rozmiary. Można się o tem przekonać, zwiedzając Galeryę zwierciadlaną w Wersalu. Do tego kosztowały bardzo drogo. Cena ich już mniejszą była, gdy w r. 1722 Chevallard ogłosił taryfę luster w królewskiej fabryce. Czytamy w niej, że lustra, mające 14 cali wysokości płacą się dziesięć franków za stopę kwadratową.

Te, które mają 28 cali wysok., płacą się 60 fr. za stopę kwadratową.

Te, które mają 37 cali wys., za stopę kwadr. 230 fr.

Te, które mają 40 cali wys., za stopę kwadr. 425 franków.

A zatem zwierciadło o powierzchni jednego me-tra kwadratowego, kosztowało w fabryce 1275 fr. W r. 1802 podobne zwierciadło nie przechodziłoby ceny 205 fr. Dzisiaj zaś warte jest 20—30 fr. Biorąc w rachubę różnicę wartości pieniędzy w owych czasach i w naszych, obliczymy łatwo, jak niesłychanym kosztem dekorowano owe sławne gabinety zwierciadlane, z których jeden przeznaczony był dla del-fina, syna Ludwika XIV w Wersalu. Niektóre znane damy posiadały podobne w XVIII w.

Przyjemność, dostarczona przez te zbytkowne ozdoby, nie była wolną od zawodów a nawet wyrz-tów, jeśli wogóle można wspomnieć o wyrzutach, gdy próżność w grę wchodzi. Największe zwierciadła w owych czasach były stosunkowo małe.

„Niepodobieństwem jest — pisał Piganiol de la Force, wyszlifować lustro mające więcej, niż 60 cali krawędzi. Dzisiaj każda restauracja, kawiarnia, wystawa sklepowa, posiada trzy lub cztery razy większe. Lustra w „foyer“ opery są wysokie na 6·50 metrów, szerokie na 3 m. Lustra w kasynie w Monaco prawie równie są wielkie, a w czasie wy-stawy 1890 r. można się było przekonać, że sztuka fabrykowania zwierciadeł nie zna poniekąd granic. Ale w ośmnastym wieku, aby zaradzić niedogodności małych zwierciadeł, musiano je przystawiać jedno do drugich. To pociągało za sobą niefortunne i dziwa-czne wykoszlawienie obrazów. Postacie osób zdawały się pokrajane w kawałki.

Wspomnijmy także o wyrzutach sumienia. Były one całkiem słuszne. Wszyscy wiedzieli, że pobie-lanie zwierciadeł połączone było ze strasznym niebez-piecznictwem, że próchnienie kości stanowiło nie-chybny dorobek tego, który zajmował się owym za-bójczym przemysłem.

Radość, której doznawały piękne panie, podzi-wiając strojne swe postacie, opłacona była śmiercią okropną i przedwczesną nieszczęśliwych robotników.

W owych czasach rzeczywiście „cynowano“ zwierciadła, to jest podkładano pod nie arkusze cy-nu, które przylegały zapomocą merkuryszu; otóż pary rtęciowe, wydobywające się w czasie tej ma-nipulacji, truiły biedaków, zajętych tą robotą. Przy-szła wszakże chwila, gdy społeczeństwo wzruszyło się losem tylu ofiar, tracących stopniowo zęby, oczy i włosy i konających przedwcześnie wśród okropnych męczarni. Mało kto wie, że Ravico, ceniony artysta,

śnie, Pan przyodziewa w listki zielone a kwiatuszki pachnące, tak ci, duszo człowiecza, do Jezusa iść po radość, po wesele, po zwiesnę i ono przyoble-czenie wieczne...

„Jako tę ziemię rodzącą a strudzoną ogarnia słońce, tak ci Pan przyhołubi duszyczkę każdą, że nie jej zimy, nie jej bolenie, nie jej śmierć sama...“

„Hej! bo ino plakani jest na tej ziemi, jeno żalność a turbacja!“

„I złość jako te osty się pleni i w bory urasta!“

„A wszystko próżne jest i daremne, jako to próchno, jako te pepuszki, co je na wodzie wiatér wydyma, a drugi je zasie precz żenie“.

X.

— ...Na embonie i każdemu zosobna to mówię, ale wy, jak te psy, tylko nastajecie jeden na dru-giego, tylko... — umilkł, bo wiatr resztę słów we-pehnał mu do gardła, że ksiądz się srodze zakaszał, a Antek nic nie odrzekł, szedł wpodłe i wypatrywał w mrokach, pomiędzy drzewami.

Wiatr się podnosił coraz mocniejszy, przewalał się po drodze i tak bił w topole i miołał niemi aż się przyginały z jękiem i szumiwały rozsrożone.

— A mówiłem — zaczął znowu ksiądz — żeby sam kobyłę zaprowadził do stawu, to ją naprzód wypuścił, no, i zapodziała się... Ślepa przecież, za-lezie gdzie między płoty i jeszcze nogi połamiał!

Biadał i bardzo troskliwie szukał, wyglądał za drzewo każde, wypatrywał po polach.

— Przeciech zawżdy sama chodziła...

— Zna dobrze drogę do stawu... przecież, na-

rzeźbiarz bronzownik, wesoly kompan, poeta i piosenkarz w szczęśliwych chwilach, oznaczył w r. 1814 testamentem nagrodę dla wynalazcy, któryby podał sposób uchronienia robotników od tej prawie zbro-dniczej niedoli. Nagrodę przyznano d'Arcetowi.

Wszakże dopiero w r. 1855 Petit Jean po dłu-gich doświadczeniach odkrył sposób, będący obecnie używany, którego łatwa manipulacja graniczy niele-dwie z czarodziejstwem. Dwa płyny przezroczyste, bezbarwne, zawierające w ściśle oznaczonych pro-porcjach kwas winny, azotan srebra i amoniak wy-lewa się jednocześnie na tafle szklaną, która ma stać się zwierciadłem. Wystarczy kilka minut, aby na jej powierzchni ukazała się srebrna równa po-włoka.

Dzisiaj w najskromniejszym mieszkaniu można widzieć zwierciadła, przewyższające wielkością, oszli-fowaniem i przejrzystością, wszystkie te, które nasze pra-pra-babki tyłoma ofiarami opłacały.

Rozmaitości.

× **Niewidzialne armaty.** Angielski kapitan mi-lieyi, Sykes, wynalazł bardzo prosty i tani sposób ro-bienia armat niewidzialnemi, który w przyszłości mi-mo całej swej prostoty, może w strategii nie jedną zasadniczą wywołać zmianę. Obecnie w angielskiem ministerstwie wojny rozpatrują to odkrycie, które po-lega na stosownem malowaniu armat owych. Podczas manewrów w Aldershot, kapitan Sykes otrzymał do-wództwo nad baterią pełną z poleceniem możliwie naj-lępszego ukrycia jej przed nieprzyjacielem. Pomysłowy Anglik kazał tedy pomalować swoje armaty wszystki-mi kolorami tęczy, przedewszystkiem zaś szerokimi plamami czerwonymi, żółtymi i niebieskimi. Armaty w tym kostiumie karnawałowym stały się zupełnie nie-widzialne tak dalece, że komisya, złożona z kilkudziesięciu oficerów, nie mogła ich odszukać w odległości 3000 metrów nawet za pomocą najsilniejszych szkieł, ponieważ kolor ich zlewał się zupełnie z tłem. Nawet gdy pomalowane armaty zaczęły oddawać strzały, nie można się było zorientować co do ich położenia. Wreszcie wysłano oddział kawalerji, który odszukał je dopiero w odległości ośmiuset metrów, tj. tam, gdzie-by ani jeden kawalerzysta nie został żywy, gdyby strzelano naprawdę. Próby bardzo ściśle wykazały, że przy wynalezionym systemie malowania armat można je widzieć dopiero za pomocą lunet z odległości tysią-ca metrów. W większej odległości są one zupełnie niewidzialne. Wobec tego w niedalekiej przyszłości ar-maty angielskie przywdzieją ten karnawałowy strój różnobarwny, który okazuje się tak pożytecznym.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 31 października b. r.

Hotel George'a. Ks. H. Lubomirski z Równego, hr. E. Dzieduszycki z Szydorówki, hr. A. Dzieduszycki z Jasiono-wa, hr. L. Somsich z Węgier, hr. W. Łoś z Krakowa, R. Va-dass z Budapesztu, M. Spiegel z Wiednia, K. Kilciska z Kró-lestwa Polskiego, J. Blum z Wiednia, Ch. Huber - Rangé z Belgii, S. Kossuth z Łodzi, M. Gołuszewski z Błodnik, F. Sczaghino z Przewoźdźca.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Długoletnia abonentka w Samborze. Na anoni-my nie odpowiadamy.

P. J. L. w Sokalu. Anonimowych korespondencyj nie umieszczamy.

P. Edward H. w Drohobyczu. W wiadomej sprawie proszę się zwrócić wprost do zarządu „Szkoły nauk politycznych“ (Lwów, ulica Trzeciego Maja 1. 5).

J. Wierzbicki w Poddabcach. Prosimy zwrócić się wprost do fabrykanta.

łał kto bądź wody do beczki, wykręcił tylko, a ona już sama trafiła na plebanie. Ale w dzień ją za-przegali... a dzisiaj Magda czy Walek puścili ją już o zmierzchu. — Walek! — krzyknął głośno, bo cień jakiś zamajaczył wśród topoli.

— Walka widziałem po naszej stronie, ale jeszcze przed zmrokiem.

— Polazł ją szukać, rychło w czas! Klacz ma ze dwadzieścia років, przy mnie się uległa... wysłużyła sobie łaskawy chleb... a przywiązana jak człowiek. Mój Boże, żeby jej się co złego nie stało!

— Co jej ta będzie! mruknął Antek ze złością, bo jakże?... poszedł do dobrodziejstwa po radę, po uza-lenie się, to go ino skrzyczał i jeszcze zabrał, żeby kobyły szukać! Juści i kobyły szkoda, choć ta i śle-pa i stara, ale zawżdy człowiekowi powinna być pierwszyna!

— A ty się opamiętaj i nie pomstuj, boć to ojciec rodzony! Słyszysz!

— Dobrze pamiętam! — odparł ze złością.

— Grzech śmiertelny i obraza boska. A nie ten dobrego nie zwojuje sobie, którego w zapamięta-łości rękę podnosi na ojców i przeciwi się przyka-zaniam Bożym. Masz rozum, toś o tem wiedzieć powinien.

— Sprawiedliwości chcę ino.

— A pomsty szukasz, co?

Antek nie wiedział co rzec na to.

— A i to ci jeszcze powiem, że pokorne ciele dwie matki ssie.

(D. n.)

